

Grecja daje odpór Turcji. Partia Pracy wyrzuca czarnego „islamofoba”.

Przegląd tygodnia 9.04-15.04.

Jeżeli nie mają Państwo czasu czytać na bieżąco wszystkich informacji, zapraszamy do krótkiego przeglądu najważniejszych interesujących nas wydarzeń.

1. Europa nie ulega tureckiemu szantażowi i wojnie hybrydowej. Grecja broni granic przed tysiącami nielegalnych imigrantów oraz wspierającymi ich tureckimi siłami. Grecy otrzymali wsparcie Straży Granicznej z Polski i Austrii oraz dofinansowanie z budżetu UE. Stanowcze stanowisko wydaje się popłacać. Wg New York Times Turcja wycofuje autobusami imigrantów z granicy. Na razie nie znaleźliśmy potwierdzenia tej informacji w innych źródłach.

2. W Holandii dyskusja o meczetach, które znalazły się pod wpływem Bractwa Muzułmańskiego. Ekspert Robert Sandee sugeruje wzorem Austrii zakaz finansowania meczetów z zagranicy, bo inaczej wiara Holendrów w wolność religijną zostanie wykorzystana przez Turcję, Katar czy Kuwejt.

3. Świat muzułmański także walczy z koronawirusem. Najbardziej zagrożony jest Iran; nawet pomimo złej sytuacji – 14 tys. zachorowań, ponad 700 zmarłych – są uzasadnione podejrzenia, że informacje są zafałszowane. Arabia Saudyjska zamknęła meczet w Mekce. Turcja zanotowała tylko kilka przypadków, ale zapaśnicy na tradycyjnych i popularnych zawodach mają nie podawać sobie ręki przed walką.

4. Labour Party wyrzuciła Trevora Phillipa. W latach 90. był zwolennikiem wielokulturowości, przestrzegał przed islamofobią. Później zaniepokoił go brak integracji

muzułmanów. Krytykował też partię za ukrywanie przypadków antysemityzmu. Solidarność z nim wyrazili muzulmańscy reformatorzy, np. Maajid Nawaz.

5. Brytyjczycy walczą z imigracją, wprowadzając system punktowy, ale ta nielegalna i tak trwa, korzystając z lotów, głównie z Albanii do Dublina, a dalej taksówką przez Północną Irlandię.

6. Okazało się w badaniach, że oskarżany o dyskryminację muzulmanów brytyjski antyekstremistyczny program „Prevent” przeszkadza islamistom, salafitom i samozwańczym liderom społeczności. Większość muzulmanów nie ma z nim problemu i zgłosiłaby na policję podejrzenie o przygotowanie zamachu.

7. Na Sahelu doszło do współpracy między Al-Kaidą i Państwem Islamskim, do tej pory walczących ze sobą. Ich połączone siły zwiększą destabilizację regionu wrażliwego także dla Europy ze względu na biegnące tamtędy szlaki przemytnicze.

8. Siedem państw Unii Europejskiej zdecydowało się na przyjęcie dzieci bez opieki z obozów uchodźców na greckich wyspach. Nie ma wśród nich Polski, chociaż uważamy, że kilkadziesiąt zweryfikowanych dzieci mogłoby też znaleźć opiekę w naszym kraju. Tymczasem dorośli imigranci, jeżeli zdecydują się na powrót do kraju dostaną 2000 euro na głowę z funduszy unijnych.

9. Turecki sąd skazał trzech przemytników, odpowiedzialnych za śmierć w 2015 roku Alana Kurdiego, chłopca, który utonął podczas nieudanej przeprawy do Grecji i którego zdjęcie było pokazywane na całym świecie jako symbol bezduszności Europy. Dostali łącznie 125 lat więzienia za handel ludźmi i „morderstwo z ewentualnym zamiarem”.

10. W wywiadzie [„Powinniśmy być bardziej solidarni”](#) Wojciech Wilk z Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej mówi o możliwości pomocy Syrii i o tym jaka jest dysproporcja między wydatkami na pomoc uchodźcom w Europie, a tymi w obozach w

rejonach konfliktu.

Więcej informacji na powyższe tematy:

[„Grecja jest bastionem Europy”](#)

[Tożsamość i granice. Jak Turcja pomaga w budowaniu Europy](#)

[Oferta dla imigrantów z greckich wysp: dwa tysiące euro za powrót](#)

[Holandia: meczety pod wpływem ekstremistów](#)

[Koronawirus: tak się to robi w Iranie](#)

[Labour Party: jak antyrasista został „islamofobem”](#)

[Wielka Brytania: nielegalna imigracja „tylnymi drzwiami”](#)

[Wielka Brytania: większość muzułmanów popiera policję, a nie ekstremizm](#)

[Afryka Zachodnia, kolejny matecznik dżihadu](#)

[Czy przyjąć dzieci z greckich wysp?](#)

[3 Men Sentenced to 125 Years Each in Drowning of Syrian Refugee Boy – The New York Times](#)

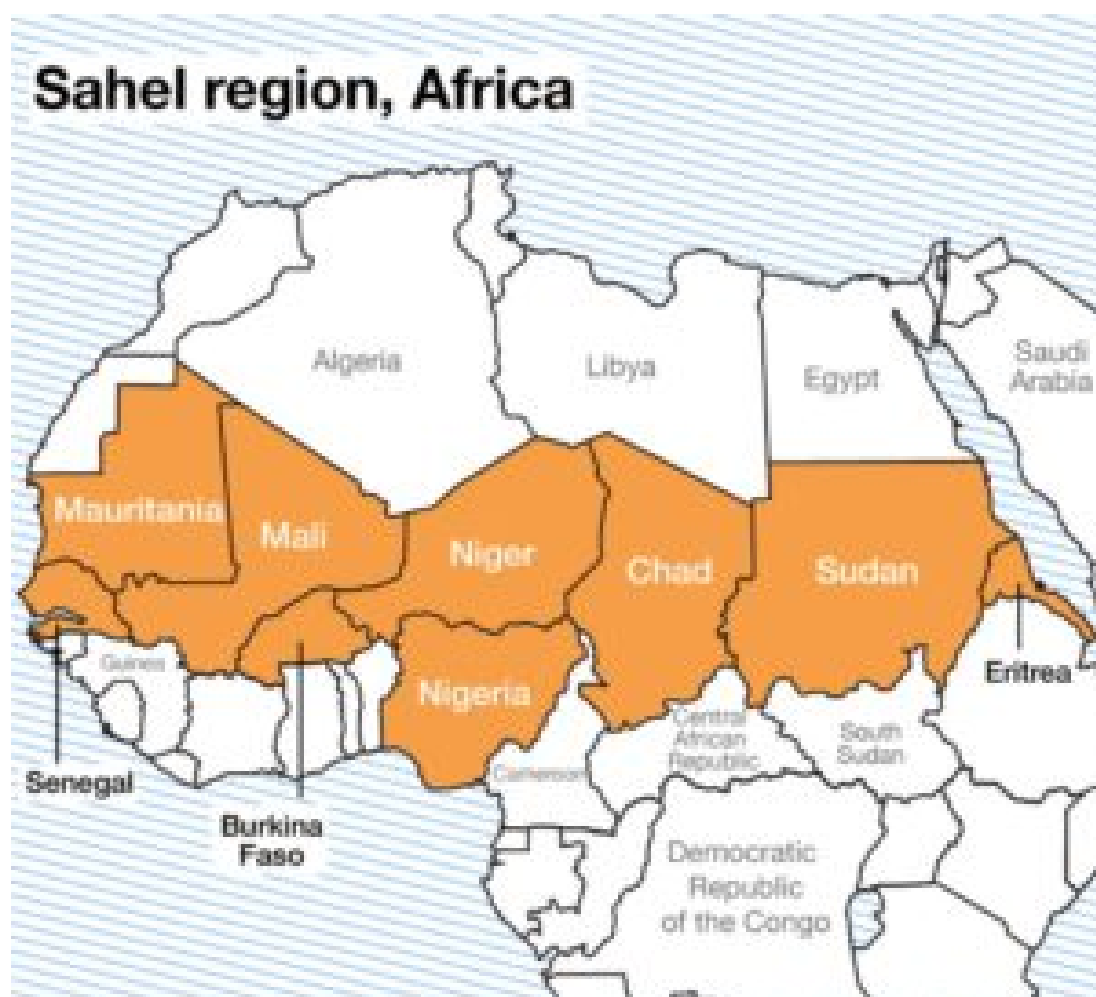
Afryka Zachodnia, kolejny matecznik dżihadu

Jan Wójcik

Nasze oczy są dziś zwrócone na próby sforsowania granicy turecko-greckiej przez imigrantów; obawiamy się, że dalsze

walki w syryjskim Idlibie wygenerują kolejne miliony uchodźców. Tymczasem nowe ognisko dżihadystycznej rewolucji rozwija się w Afryce Zachodniej.

Na terenie Sahelu*, przez który wiodą szlaki przemytników imigrantów, narkotyków i broni, rośnie zagrożenie ze strony organizacji dżihadystycznych. Tam też dwie frakcje tego samego ruchu, Al-Kaida i ISIS postanawiają podjąć taktyczną współpracę, co jest groźnym ewenementem w skali światowej.



Ta współpraca, jeżeli pozostanie bez odpowiedzi, może łatwo przekształcić się w poważne zagrożenie dla Europy i Stanów Zjednoczonych. Tak przynajmniej uważa generał brygady z Dowództwa Operacji Specjalnych USA w Afryce, Dagvin Anderson. Na razie współpraca ta destabilizuje region.

Przetaskowania wśród terrorystów

Obawy, że może dojść do połączenia sił organizacji terrorystycznych, były wyrażane w środowisku eksperckim od jakiegoś czasu. Do tej pory ISIS i Al-Kaida miały inne cele i inne punkty widzenia, które podtrzymywały między nimi konflikt. Wydawało się więc, że współpraca nie jest możliwa.

Jeden z głównych członków tworzącej się terrorystycznej koalicji, to licząca od 1000 do 2000 bojówkarzy Grupa Wsparcia Islamu i Muzułmanów, (Jama'a Nusrat ul-Islam wa al-Muslimin, JNIM). Jest to organizacja, która powstała z kilku wcześniej istniejących mniejszych grup dżihadystycznych i złożyła ślub wierności emirowi Al-Kaidy Ajmanowi Al-Zawahiriemu.

ISIS z kolei reprezentowane jest przez Islamic State on Great Sahara (Państwo Islamskie na Wielkiej Saharze – ISGS). Organizacja posiada około 400 dżihadystów w obszarze pogranicza Mali, Burkina Faso i Nigru. Co znamienne, lider tej organizacji Adnan Abu Walid Al Saharawi zna się z dowódcami Al-Kaidy, ponieważ był rzecznikiem związanego z Al-Kaidą Ruchu na rzecz Jedności i Dżihadu w Afryce Zachodniej (MUJAO). W 2015 roku przysiągł jednak lojalność liderowi Państwa Islamskiego, Al-Baghdadiemu. To doprowadziło wówczas do rozpadu MUJAO, bo część terrorystów pozostała wierna Al-Kaidzie.



Pustynni dżihadyści (Zdj. ilustracyjne)

Zacieśnia się współpraca między ISGS a Państwem Islamskim w Prowincji Zachodniej Afryki (ISWAP) – odłamem Boko Haram utrzymującym bliską związki ISIS. The Jamestown Foundation uważa nawet, że od roku oficjalnie ISGS stało się częścią ISWAP. Obszar działań ISWAP leży bardziej na wschód od ISGS, w rejonie Jeziora Czadu na pograniczu Nigru, Czadu, Kamerunu oraz Nigerii, gdzie posiada od 3500 do 5000 bojówkarzy.

Pierwszym efektem współpracy jest ustanie konfliktów między nimi. Kooperacja ogranicza się na razie do wsparcia logistycznego i dzielenia się informacjami. Osiągnięto też porozumienie o podziale obszarów działania, chociaż to może być trudne, bo niektóre z ugrupowań mogą rościć sobie prawa do kontroli nad tymi samymi rejonami. Drugim problemem jest przemieszczanie się dżihadystów pomiędzy tymi ugrupowaniami, co może być równie konfliktogenne. Wydaje się jednak, że na razie ISGS działa jako sworzeń pomiędzy Al-Kaidą a ISIS.

Terroryzm religijny na etnicznym fundamencie

Co zatem spowodowało, że na Sahelu ta współpraca staje się możliwa? Jednym z tych czynników są powiązania etniczne w

regionie Mali, Nigru i Burkina Faso. Chodzi między innymi o rozpowszechnioną na całym Sahelu grupą etniczną Fulan (także: Fulbe), którzy przyjęli bardzo wcześnie islam, co też dało im poczucie kulturowej i religijnej wyższości nad otaczającymi ich innymi plemionami. Dzisiaj spośród Fulan rekrutują się członkowie zarówno JNIN związanej z Al-Kaidą, jak i ISGS.

Fulanie, jeden z liczniejszych ludów zamieszkujących Sahel, podejrzewani są o prodżihadystyczne sympatie. Ten pogląd wzmacnia historia, w której lud ten niejednokrotnie podejmował się dżihadu, tworząc w XVIII i XIX wieku teokratyczne państwa, takie jak imamat Futa Jallon czy kalifat Sokoto, który upadł pod naciskiem europejskich kolonizatorów.

Al-Kaida i ISIS postanawiają podjąć taktyczną współpracę, co jest groźnym ewenementem w skali światowej. Organizacjom w rodzaju ISGS udaje się także wzniecać konflikty między ludami zamieszkującymi Sahel, a doprowadzając do stygmatyzacji Fulanów jako terrorystów, tworzy się z nich rezerwar późniejszej rekrutacji.

Na Fulanach więc skupia się odpowiedzialność milicji, które tworzą się do obrony innych grup przed terroryzmem. Dwie wioski Fulanów w Burkina Faso zostały zaatakowane 8 marca w ataku odwetowym za operacje dżihadystyczne. Zginęło w nich ponad czterdzieści osób. Rok temu w podobnej akcji na wioski popierające dżihad zginęło 130 osób. Tu o sprawstwo oskarżeni zostali z kolei Dogonowie, lud politeistów pozostający w konflikcie z Fulanami, zamieszkujący południowo-centralne Mali.

Rekrutacja w szeregi terrorystów nie ma charakteru wyłącznie ideologicznego. To czasami zapewnienie pewnego poziomu bezpieczeństwa, którego nie daje rząd centralny, to poczucie przynależności do większej społeczności, ważne dla członków grup mniejszości nienależących do takich grup, jak Fulanie czy Tuaregowie.

Współpraca przynosi owoce

Współpraca i rozszerzenie konfliktu zaczyna się dżihadystom opłacać politycznie. Prezydent Mali Ibrahim Boubacar wyraził gotowość rozmów pokojowych z JNIM, a nawet jest skłonny rozmawiać z przedstawicielami ISIS w regionie. Na razie Al-Kaida stawia warunek wstępny, niemożliwy do realizacji – żeby wszystkie siły francuskie i ich zwolennicy opuścili Mali.

Nowością jest także rozszerzanie się konfliktu w kierunku południowym i państw leżących na Zatokę Gwinejską. Wybrzeże Kości Słoniowej doświadcza coraz liczniejszej obecności szkół koranicznych i pomocy finansowej ze strony fundamentalistów, co doprowadzi do radykalizacji i wsparcia dżihadystów w sytuacji, gdy władze centralne – jak wszędzie indziej – nie są w stanie kontrolować ani zapewnić normalnego funkcjonowania prowincjom odległym od centrum.

Ugrupowania takie jak ISGS podnoszą też swoje zdolności bojowe. Udaje się im przeprowadzać ataki nie tylko na lokalne siły czy wioski, ale także skuteczne zamachy na siły specjalne, zabijając w 2017 roku 4 żołnierzy USA i 5 Nigeryjczyków, czy w późniejszych latach atakując Francuzów.

Działalność terrorystów wprowadza coraz większy chaos. W ubiegłym roku, według ONZ, w regionie obejmującym Mali, Niger i Burkina Faso zginęło 4000 osób. Około 3,3 miliona osób w środkowym Sahelu wymaga natychmiastowej pomocy, wielu grozi głód. W samym Burkina Faso jest 560 tysięcy wewnętrznych uchodźców, w sąsiednim Mali 200 tysięcy.

USA się wycofują, Europa nie zajmuje ich miejsca

Postępy dżihadystów w Afryce Zachodniej zbiegają się z globalną strategią Stanów Zjednoczonych wycofywania się z konfliktów antyterrorystycznych, by skupić się na Rosji i Chinach. A wsparcie amerykańskiego AFRICOM w sile 6000 osób jest istotne nie tylko dla partnerów lokalnych, ale także dla francuskiej operacji Barkhane.

Obecność Francji w regionie wynosi 260 ciężkich pojazdów, 360 pojazdów logistycznych i 210 lekko opancerzonych, a liczba personelu zostanie zwiększona z 4500 do 5100. Operacja zaczęła się w 2013 roku, rok po przejęciu kontroli w części Mali przez Al-Kaidę. Doprowadziła też do utworzenia grupy G5 (Mali, Burkina Faso, Niger, Czad i Mauretania) zajmującej się zwalczaniem terroryzmu i ruchów powstańczych w rejonie.



Patrol malijsko – francuski w Menaka (Mali), 2016.
(Foto: @2REPOfficiel/Twitter)

Jesienią 2020 ma ruszyć kolejna misja Takuba (z tuareskiego – miecz), nakierowana na zwalczanie Al-Kaidy i ISIS. Celem jest wyszkolenie i wsparcie regionalnych jednostek sił specjalnych przez ich europejskie odpowiedniki. Poza Francją udział w niej zadeklarowały Estonia, Czechy i Belgia; trwają rozmowy z państwami skandynawskimi, odmówiły Niemcy. Jednak Niemcy, w sile 900 żołnierzy, aktywni są w ONZ-owskiej misji pokojowej MINUSMA w Mali. Także Wielka Brytania wyśle 250 żołnierzy na misję do Mali.

Kraje Zachodu nie chcą dopuścić do pojawienia się bezpiecznych przestrzeni dla terrorystów, z których będą mogli

przeprowadzać ataki w Europie. Sąsiednie kraje, takie jak Czad czy Sudan, obciążone są konfliktem toczącym się w Libii i ich stabilność jest zagrożona, więc tym bardziej potrzebna jest obecność europejskich sił na Sahelu. Nieznany też jest przyszły rozwój wypadków w Algierii.

To wszystko stanowi nie tylko zagrożenie destabilizacją czy możliwością wzmocnienia światowego ruchu dżihadystycznego, bowiem w tym regionie znajdują się także główne szlaki imigrantów wiodące na Morze Śródziemne. Trudno powiedzieć, czy obecne działania państw europejskich wystarczą dla zapewnienia nie tylko stabilności na miejscu, ale także ograniczenia migracji do Europy.

* Region geograficzny w Afryce, który obejmuje obszar wzdłuż południowych obrzeży Sahary; rozciąga się od Senegalu po Sudan, przez Mauretanię, Mali, Niger, Czad oraz Erytreę.

Źródła: thedefensepost.com;

sofrep.com;

www.infobae.com;

www.irinsider.org;

www.africarivista.it;

unhcr.org;

jamestown.org

Macron prosi Polskę o wsparcie walki w Sahelu

Przebywający z wizytą w Polsce prezydent Francji Emmanuel Macron poprosił Polskę o wsparcie działań Francji stabilizujących sytuację w Sahelu. Ma to także pomóc obniżyć nielegalną imigrację do Europy.

Francja już ogłosiła, że [zwiększy swoją obecność wojskową](#) na pograniczu Burkina Faso, Nigru i Mali o 600 żołnierzy. Celem misji jest ćwiczenie i wsparcie żołnierzy lokalnych wojsk w walce z dżihadystami w tym regionie. Macron podczas wizyty w Polsce w poniedziałek i wtorek [miał zaapelować do władz naszego kraju](#) o zaangażowanie w tę operację.

Francja miałaby dzięki temu przestać naciskać na Polskę w sprawie przyjmowania masowo napływających imigrantów z Afryki. Jednocześnie zaangażowanie na Sahelu w ograniczenie migracji byłoby zgodne z Polską koncepcją rozwiązywania problemów tam, gdzie one powstają. Polskie władze wyraziły wstępnie gotowość udziału w misji.

W naszej części Europy nie tylko Polska została poproszona o wsparcie. Również władze Republiki Czeskiej proszą swój parlament o zgodę na wysłanie 60-osobowego kontyngentu w ten rejon Afryki. W 2018 roku Polska [przekazała nieodpłatnie Czadowi](#) 900 tys. sztuk amunicji.

W roku 2017 przy wsparciu Francji i Unii Europejskiej władze pięciu krajów (Nigru, Burkina Faso, Mali, Czadu i Mauretanii) [utworzyły grupę G5](#), łączącą armie w celu zwalczania terroryzmu, lokalnych milicji i przemytników imigrantów. W rejonie Sahelu działają liczne ugrupowania terroryzmu islamskiego, m.in. Ansar Al-Din, Al-Kaida Islamskiego Maghrebu, MUJAO, Ansar Ul-Islam. Tamtędy też wiodą szlaki przemytu ludzi, narkotyków i broni w kierunku Afryki

Północnej i Europy.

Pomimo różnic dotyczących oceny praworządności w Polsce i kwestii relacji Francji z Rosją, Macron deklaruje odbudowanie pozytywnych relacji z Polską między innymi w takich dziedzinach, jak współpraca militarna czy energetyka atomowa.
(j)

Afryka Zachodnia: miliard dolarów na zwalczanie islamskiego terroryzmu

Liderzy państw Afryki Zachodniej przeznaczą jeden miliard dolarów amerykańskich na zwalczanie rozprzestrzeniającego się w regionie zagrożenia ze strony islamistycznych ugrupowań zbrojnych.

W ciągu ostatniego roku ugrupowania związane z Al-Kaidą czy Państwem Islamskim wzmocniły swoją obecność w rejonie Sahelu. Zwłaszcza w Mali i Burkina Faso [przyczyniło się to do stworzenia całych terytoriów poza kontrolą rządów](#). Coraz częściej dochodzi tam do przemocy na tle etnicznym. W związku z tym piętnaście krajów Zachodniej Afryki i prezydenci Mauretanii oraz Czadu na specjalnie zwołanym w tym celu szczycie postanowili finansowo włączyć się do wspólnych działań zwalczających terroryzm.

Dwa lata wcześniej pięć krajów Sahelu – Burkina Faso, Niger, Czad, Mali i Mauretania – przy wsparciu Francji i Unii Europejskiej uruchomiły wspólną grupę bojową G5 do przeciwdziałania zjawiskom terroryzmu i walk etnicznych. Grupa jest jednak istotnie niedofinansowana pomimo obietnic różnych

stron, w tym Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. (j)

źródło [CNBC](#)

Pieniądze z Zatoki napędzają ekstremizm w Afryce

Szefem najbogatszej islamskiej organizacji charytatywnej w Mali, znanej jako Al-Farouk, jest Ibrahim Kontao, absolwent teologii w Arabii Saudyjskiej.

Organizacja dystrybuuje co roku trzy miliony dolarów od darczyńców z krajów Zatoki i Turcji na otwieranie meczetów, szkół koranicznych i klinik w wiejskich rejonach, gdzie brakuje usług socjalnych. Krytycy mówią, że ta i inne grupy orędują za bardziej surową szkołą wahabistycznego islamu, która jest inspiracją dla dżihadystów powiązanych z Al-Kaidą i Państwem Islamskim, firmujących ataki w całej Afryce Zachodniej. “Zyskują zaufanie ludzi zajmując się ich potrzebami – mówi Brema Ely Dicko z katedry antropologii na University of Bamako. – Dziś widzi się na ulicach kobiety noszące nikaby, co w Mali było bardzo obcym widokiem.”



W szkole w Mali, prowadzonej przez Al-Farouk

Mali balansowało na krawędzi upadku, gdy sprzymierzeni separatyści, wywodzący się z etnicznych Tuaregów i islamistyczni buntownicy, wzmocnieni napływem broni z Libii, zajęli północ kraju na początku 2012 roznosząc rządową armię na strzępy. Rebelianci zaszokowali społeczność międzynarodową serią ataków w Timbuktu, na stuletnie budynki zawierające

groby świętych, zamieniając te miejsca w Gruzji, gdyż postrzegali je jako bałwochwalcze. Międzynarodowy Trybunał Karny, w bezprecedensowym postanowieniu z 2016 roku, skazał przywódcę ataków na dziewięć lat więzienia.



Dżihadyści tuarescy z ugrupowania Ansar ad-Din

Pomimo sprowadzenia 15 tysięcy żołnierzy misji pokojowej ONZ i francuskich wojsk, ataki dżihadystów sięgnęły centralnego Mali powodując śmierć setek żołnierzy i cywili. Niepewność przeniosła się na Burkina Faso, Niger oraz Wybrzeże Kości Słoniowej i spowodowała utworzenie liczących pięć tysięcy żołnierzy sił zbrojnych Afryki Zachodniej, które mają wzmocnić patrole graniczne. Sama Arabia Saudyjska dołączyła do działań przeciwko rebeliantom, deklarując 100 milionów euro na rzecz tych sił, znanych jako G5 Sahel.

Rząd prezydenta Ibrahima Boubacara Keita nie dał rady zapewnić podstawowych usług socjalnych w odległych wiejskich rejonach, bo koncentruje się na wydatkach wojskowych. I tu pojawiają się organizacje charytatywne wspierane z Zatoki, oferujące alternatywę dla państwa. "Wiele osób przeżywa trudności; chciałbym zrobić wszystko, co możliwe, żeby im pomóc – mówi Kontao. Budujemy szkoły i meczety. Nie wiem ile meczetów zbudowaliśmy, ale są ich setki."

Jednak brak nadzoru nad szkołami i meczetami oraz wzrastający wpływ wahabizmu na politykę i życie codzienne powodują obawy o to, czy grupy buntowników mogą z tego skorzystać i powiększyć swoje zdobycze.

Thierno Amadou Diallo, odpowiadający za Ministerstwo do Spraw Religii i Kultu (Ministry of Religious Affairs and Worship), które zostało utworzone w 2012 roku w celu przeciwstawienia się radykalizacji, uważa, że rząd nie ma pojęcia, ile jest meczetów nawet w samym Bamako. "Rząd ma niewielką kontrolę nad tym, co przywódcy religijni mówią swoim wiernym ani nad

programem w tysiącach szkół religijnych w całym kraju” – mówi Diallo.

Muzułmańscy przywódcy od dawna współzawodniczą o wpływy polityczne w Mali, jednym z najbiedniejszych państw świata. W ostatnich latach publicznie popierali kandydatów na prezydenta, pomagali zebrać pieniądze darczyńców, przeciwstawili się uchwaleniu ustaw wzmacniających prawa kobiet i byli mediatorami w rozmowach między rządem a buntownikami.

Umiarkowani muzułmanie, tacy jak Cherif Ousmane Madani Haidara, wiceprzewodniczący Islamic High Council, starają się przeciwdziałać temu, co postrzegają jako szkodliwy wpływ wahabitów. On sam jak dotąd sponsorował 500 studentów, żeby skończyli dwuletnie szkolenie w marokańskiej rządowej szkole dla duchownych w Rabacie, gdzie prowadzone są instruktaże, jakich argumentów używać przeciwko nawoływaniu do dżihadu. “Islam jest tolerancyjną i pokojową religią – stwierdza Haidara, siedząc pod swoim zdjęciem z królem Maroka, Mohamedem VI. – Jednak ci [wahabistyczni] imamowie próbują wmówić młodym ludziom, że dżihad i terroryzm przyniosą im korzyści w niebie.”

Katarina Hoijs

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.: <https://www.bloomberg.com>